

Wacław Smoczyk – współorganizator śląskiej sieci dywersji pozafrontowej

Przez

Mieczysław Starczewski

13 maja 2024



Wacław Smoczyk – współorganizator śląskiej sieci dywersji pozafrontowej a następnie organizator dywersji w okręgu Śląskim OOB-ZWZ oraz szef konspiracyjnej sieci dywersyjnej na Opolszczyźnie i pograniczu z GG.

Wacław Smoczyk był jednym z najwybitniejszych dowódców konspiracyjnych nie tylko w skali regionu śląskiego, ale kraju. Niestety, ale mało znany jest nawet historykom śląskim. To nie tylko wybitny Ślązak, ale patriota, który swoje życie poświęcił Ojczyźnie i był jej wierny do ostatniej sekundy. To Człowiek o nadzwyczajnej osobowości, kumulujący wiele zwyczajnych cech, począwszy od realizmu, umiejętności nawiązywania kontaktów z ludźmi w różnym wieku i ich pozyskiwania do realizacji wytyczonego przez siebie celu, którym była walka o odzyskanie niepodległości a skończywszy na wyjątkowych zdolnościach organizatorskich, pracowitości, niespożytej energii, cierpliwości i konsekwencji w działaniu. Gdy Ojczyzna została zagrożona, to stanął w Jej obronie a

następnie z wielkim zaangażowaniem podjął się walki konspiracyjnej o odzyskanie niepodległości, składając najwyższą ofiarę-życie.

Wacław Smoczyk „Magik”, „Szeliga”, „Janek”, „Zerski”, „Wolf”, „Koniecko”, „Sznajderski”, „Mencik”, „Muller”, urodził się 17 września 1919 r. w Bytomiu, syn zegarmistrza Jana [ur. 10 VI 1887 r. w Kościanie] a zarazem powstańca śląskiego i Jadwigi z domu Wesołowska (ur. 15 X 1885 r. w Ostrowie). Po ukończeniu szkoły średniej w Katowicach skierowany został do Szkoły Podchorążych Saperów Rezerwy w Warszawie. W czasie szkolenia zwrócił uwagę przełożonych na wybitne zdolności w konstruowaniu mechanizmów zegarowych do różnego rodzaju bomb z materiałami wybuchowymi i zapalającymi. Uwagę instruktorów zwrócił też na siebie precyzyjnym obliczaniem niezbędnej ilości materiału wybuchowego do dokonania zniszczeń, np. szyn, pomieszczeń bagażowych na dworcach kolejowych, czy hal w zakładach przemysłowych itd. Według mjr. inż. Jana Jackowskiego-członka kierownictwa rybnickiej sieci dywersji pozafrontowej zwerbowany został do niej podczas pobytu w tej szkole. Po jej ukończeniu awansował do stopnia podchorążego saperów. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że po jej ukończeniu skierowany został przez Ekspozyturę nr 2 na szkolnie do ośrodka szkolenia dywersyjnego w Warszawie Rembertowie dla kadry terenowej. To był cenny nabytek dla sieci dywersji pozafrontowej, bo pozyskała specjalistę sapera, zwłaszcza od budowy urządzeń zegarowych do różnego rodzaju bomb i ładunków wybuchowych.

Smoczyk po jego ukończeniu skierowany został do dyspozycji mjr. rez. Kazimierza Kierzkowskiego-szefa dywersji pozafrontowej w DOK nr V [Dowództwo Okręgu Korpusu nr 5 Kraków], któremu podlegał też Śląsk. Decyzja jego była jednoznaczna, czyli wzmocnienie obszaru sąsiadującego z III Rzeszą. Pchr. Smoczyk powrócił więc do Katowic i zasilił śląską sieć dywersji pozafrontowej. Szef tej sieci ppor. rez. mgr Józef Korol i jego zastępca kpt. Ryszard Margosz wyznaczili jego na dowódcę w Katowicach z zadaniem dalszej jej rozbudowy.^[1] W tym mieście przy ul. Mickiewicza w ówczesnym gmachu banku. ulokowana było kierownictwo śląskiej dywersji pozafrontowej, zakonspirowana komenda mobilizacyjna i dowództwo późniejszej samoobrony. Ruch interesantów panujący w banku kamuflował też przybywających tu członków wymienionych zakonspirowanych organizacji. Należy zwrócić uwagę, że konsekwentnie przestrzegano wymogi pracy konspiracyjnej. Dlatego też wywiad hitlerowski nie zdołał rozszyfrować sieci dywersji pozafrontowej.

Sieć dywersyjna pchr. Smoczyka podlegała podobszarowi zachodniemu, kierowanemu przez ppor. rez. mgr. Józefa Korola. Podobszar dzielił się na rejony obejmujące 1-2 powiatów. Rejonem katowickim dowodził Smoczyk, który utworzył „trójki” (tzn. 3 osoby) i zespoły [co najmniej 5 osób]. Komórki dywersji pozafrontowej objęły Katowice i sąsiednie miejscowości i stanowiły odrębne, samodzielne jednostki działania, podporządkowane jednolitej sieci dywersji lub wchodziły pozornie w skład oddziałów Obrony Narodowej, bądź samoobrony a nawet oddziałów WP.

Pchr. Smoczyk wykorzystał do tworzonej przez siebie sieci głównie absolwentów gimnazjum katowickiego, powstańców śląskich, starszych harcerzy itd. Zdawał sobie sprawę z dążenia III Rzeszy do wojny z Polską, zwłaszcza od wiosny 1939 r. Dlatego skoncentrował się na pracach organizacyjnych i praktycznym szkoleniu zwerbowanych członków. Od przełożonych domagał się środków walki [broni, amunicji, materiałów wybuchowych itd.], ale pomimo wielokrotnego zwracania się do nich, zawsze otrzymywał odpowiedź negatywną, czyli prośbę czekać. Wówczas wykorzystał nieoficjalną zgodę gen. bryg. Jana Andrzeja Sadowskiego, aby pododdziały WP, umożliwiły podstawowe szkolenie członków jego sieci dywersyjnej [niestety, ale gen. bryg. Sadowski odmówił informacji o oficerach szkolących, zakresie tego szkolenia itd., stwierdzając, iż obowiązuje Go tajemnica wojskowa, zaś służba bezpieczeństwa PRL-u może aresztować żyjących jeszcze oficerów i podoficerów lub szantażować ich rodziny].^[2]

Smoczyk systematycznie rozbudowywał podległą sobie sieć dywersyjną, zaś pozyskani przez niego i sprawdzeni kandydaci do tych działań szkoleni byli m.in. w nadleśnictwach: Kadzionka, Kłobuck, Emilianowo, Runowo oraz w Kochłowicach. Program szkolenia obejmował problematykę dotyczącą organizowania: konspiracji, łączności, skrzynek kontaktowych, kwater, magazynów różnego rodzaju (np. uzbrojenia, sanitarnych, żywnościowych, mundurowych), wywiadu, lokali konspiracyjnych, sabotażu i

dywersji. Szkolenie było nie tylko teoretyczne, ale też praktyczne, np. obliczenie ilości materiału wybuchowego niezbędnego do wysadzenia przykładowo szyny i jej wysadzenie obliczonym materiałem. Instruktorzy-saperzy zwracali uwagę na właściwe obliczenia i wykazywali w praktyce, że tą ilością materiału niemożliwością jest jej zniszczenie.

Szkolenie przebiegało w całkowitej izolacji od świata zewnętrznego, przy zaangażowaniu sprawdzonych oficerów WP i Związku Strzeleckiego, których nie wprowadzano w cele szkolenia. Zwerbowani składali przysięgę i posługiwali się tylko pseudonimami. Jeden z takich obozów szkoleniowych znajdował się w Kochłowicach, który zorganizowany był przez Ekspozyturę nr 2 na początku lata 1939 r., która skierowała na Śląsk sierż. sap. Jana Morka, Antoniego Lisa i Zbigniewa Bączkowskiego, którzy prowadzili szkolenie dywersyjne. Instruktorem ministerstwa był sierż. Morek [trójka ta powróciła do Warszawy samochodem 1 września 1939 r.].[\[3\]](#)

Niezależnie od tego szkolenia zajęcia teoretyczne i praktyczne prowadził pchr. Smoczyk dla członków swojej sieci. Dla oswojenia podległych członków z praktycznym użyciem materiałów wybuchowych wyjeżdżał na Pustynię Błędowską. Pomoc w uzyskaniu materiału wybuchowego otrzymał od gen. bryg. Jana Andrzeja Sadowskiego-dowódcy 23. Dywizji Piechoty, który polecił przekazywać materiał dla celów szkoleniowych.[\[4\]](#)

Kierownictwo śląskiej sieci dywersji pozafrontowej spotykało się z przełożonymi na odprawach. Jedną z takich odpraw kierownictwa śląskiego dywersji pozafrontowej z szefem Oddziału II sztabu Armii „Kraków” ppłk. dypl. Marianem Zdonem o przejściu do działań partyzanckich odbyła się w Krakowie w VI 1939 r. W odprawie tej uczestniczyli m.in.: ppłk. rez. Jan Faska, kpt. rez. Jan Wyglenda, kpt. rez. Ryszard Margosz, por. inż. Jan Jackowski, ppor. rez. mgr. Józef Korol, ppor. rez. Józef Szmechta, pchr. Waław Smoczyk, Stanisław Weber. Z kolei dowódcy pododdziałów w pasie przygranicznym nie tylko byli zorientowani o istnieniu sieci dywersyjnej, ale stawiali jej zadania do wykonania akcji dywersyjnych na zajmowanym terenie. Członkowie sieci Smoczyka mieli bronić Katowic. [\[5\]](#).

Wiosną 1939 r. śląskie kierownictwo terenowe dywersji pozafrontowej przystąpiło do organizowania Komitetów Obywatelskich i Straży Obywatelskich lub samoobrony w poszczególnych miejscowościach. W Katowicach organizatorem ich byli ppłk. rez. Jan Faska i pchr. Smoczyk. Z kolei do pododdziałów WP oraz formacji Obrony Narodowej skierowano członków dywersji pozafrontowej [oficerów i podoficerów rezerwy] z zadaniem pozostania z podlegającymi im żołnierzami na danym obszarze w przypadku konieczności wycofania się oddziałów WP w czasie wojny i przejścia do działań partyzanckich. O fakcie tym byli poinformowani ich przełożeni. Jedną z odpraw kierownictwa śląskiego dywersji pozafrontowej z szefem Oddziału II sztabu Armii „Kraków” ppłk. dypl. Marianem Zdonem o działaniach dywersyjnych w przypadku wojny z III Rzeszą odbyła się też w Krakowie pod koniec VI 1939 r. lub w początkach lipca 1939 r. W odprawie tej uczestniczył też pchr. Smoczyk. Podczas tej narady sprecyzowana zadania do wykonania aktów dywersyjnych w przypadku wybuchu wojny. Nie udało ustalić się, jakie zniszczenia w Katowicach i w pobliskich miejscowościach miała wykonać sieć pchr. Smoczyka. [\[6\]](#).

W lipcu 1939 r. kierownictwo centralne dywersji pozafrontowej poleciło dostarczyć broń, materiały wybuchowe i inne środki dywersyjne dla poszczególnych sieci. Nie wszystkie z nich otrzymały je przed wybuchem wojny i tym samym nie mogły przystąpić do wykonywania zaplanowanych akcji.[\[7\]](#) Nie była to wina Referatu Technicznego, że nie dostarczył na czas potrzebnej ilości sprzętu dywersyjnego [kompletów dywersyjnych]. Wynikało to z faktu, że nie dysponował dostatecznym funduszem na zrealizowanie zamówień.

Członkowie tej sieci prowadzili obserwację mniejszości niemieckiej w Katowicach i okolicznych miejscowościach, zwalczali jej działalność i prowadzili akcję propagandową o charakterze antyhitlerowskim. Kolportowano i rozrzucano na obszarze III Rzeszy ulotki, przrzucono specjalnie preparowaną prasę i broszury w języku niemieckim i czeskim. Materiały te drukowano w Katowicach i w Wodzisławiu w drukarni Ślaninów. Teksty pisali w języku niemieckim m.in. dr Paweł Musioł, mgr Stefan Ślanina, mgr Marian Ślawik. W akcji tej uczestniczył też pchr. Smoczyk.[\[8\]](#)

Dowództwo śląskie dywersji pozafrontowej w lipcu 1939 r. otrzymało od kierownictwa centralnego dywersji pozafrontowej: broń, materiały wybuchowe i inne środki dywersyjne. Nie udało się ustalić jaką ilość kompletów dywersyjnych oraz broni w skrzyniach przekazano dla sieci podległej pchr. Smoczykowi. Z przebiegi późniejszych działań bojowych wynika, że była to znaczna ilość.^[9]

Pchr. Smoczyk, podobnie jak jego poprzednicy, uwagę zwracał na zwiększenie liczebności podległej jemu organizacji, ale nie za wszelką cenę. Werbowanie członków do sieci dywersji pozafrontowej było procesem długotrwałym i prowadzonym przez tzw. mężów zaufania. Mężowie zaufania starali się oddziaływać na Ślązaków w taki sposób, aby wszelkie przedsięwzięcia o charakterze narodowym miały cechy spontaniczności, w efekcie osoby najbardziej aktywne po pewnym czasie stawały się obiektem bezpośredniego ich zainteresowania, toteż proponowano im wstąpienie do zakonspirowanej sieci dywersji pozafrontowej. Po zaprzysiężeniu nowo przyjęty rozpoczynał działalność konspiracyjną, lecz nie był wtajemniczony w cele organizacji. Dalej prowadzono dyskretną obserwację jego zachowania, a ponadto wypełniano arkusz ewidencyjny, w którym odpowiadano na liczne szczegółowe pytania dotyczące zwerbowanej osoby.^[10]

Tak daleko posunięta ostrożność była ze wszech miar uzasadniona, ponieważ państwu sąsiadującym z Polską nie udało się wprowadzić żadnego agenta do kierownictwa centralnego i terenowego sieci dywersji pozafrontowej. Dopiero w połowie 1939 r. zaniechano tej formy werbunku a przystąpiono do masowego, ponieważ zagrożenie Polski ze strony III Rzeszy znacznie wzrosło. W meldunku szefa policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa III Rzeszy czytamy: ... W Polsce na zlecenie Ministerstwa Spraw Wojskowych utworzona została tajna organizacja pod nazwą Tajna Organizacja Konspiracyjna, która w przypadku wkroczenia oddziałów niemieckich miałaby dokonywać aktów terroru na tyłach frontu. Członkowie tej organizacji zostali starannie dobrani i zobowiązani do milczenia (...). Osoby te powołuje się na kursy i szkoli w zakresie wykonywania zadań specjalnych...^[11] W zaprezentowanym fragmencie dokumentu niemieckiego obok informacji prawdziwych są też błędne, np. Tajna Organizacja Konspiracyjna to kryptonim dla sieci zaolziańskiej a nie ogólnopolskiej.

O zakonspirowaniu katowickiej sieci dywersji pozafrontowej podległej Smoczykowi świadczy fakt, że hitlerowska służba bezpieczeństwa dopiero w okresie okupacji zdołała ustalić nazwiska kilku jej członków, w tym: Piotra Najdera, Michała Biegonia [Biegon], Józefa Piątka [Piontek], Franciszka Rutkowicza. Sąd specjalny w Katowicach skazał ich na karę śmierci 19 VI 1942 r. O procesie tym pisano w Katowitzer Zeitung 27 VI 1942 r. , że zostali przeszkoleni w zakresie dywersji z zadaniem wysadzania mostów, dokonywania aktów dywersyjnych itd., aby sparaliżować działania Wehrmachtu. Wyrok został wykonany 14 VII 1942 r.^[12]

Katowicka sieć dywersji pozafrontowej wzrastała liczebnie i przygotowywana była do walki nie tylko w mieście, ale poza obszarem zabudowanym. Dowództwo śląskie kontakt utrzymywało nie tylko z mjr. Kierzkowskim, ale też z centralą w Warszawie, która 30 lub 31 VIII 1939 r. skierowała swojego kuriera por. Krakowickiego do Katowic celem spotkania się ze śląskim kierownictwem dywersji pozafrontowej. Do spotkania doszło w mieszkaniu Szayerów przy ul. Kościuszki, w którym wzięli udział m.in. J. Korol,, R. Margosz, mjr inż. Jan Gray, ppor. Wieczorek-Przybyłek, pchr. Smoczyk i inni. J. Grey był organizatorem grup dywersyjnych w 75 Pułku Piechoty na wypadek wojny. Także w innych pułkach śląskich utworzone zostały takie grupy, lecz nie udało się ustalić nazwisk ich dowódców oraz liczebności. Grupy te w czasie działań wojennych miały pozostać na Śląsku w przypadku jego opuszczenia przez oddziały wojskowe i przejść do działań dywersyjnych na tyłach wojsk niemieckich. Kurier przekazał m.in. wytyczne do działań dywersyjnych w przypadku wybuchu wojny oraz polecenie zorganizowania linii kurierskiej do kierownictwa dywersji w Warszawie ^[13].

Z przykrością stwierdzamy, że nie natrafiliśmy na dokumenty wytworzone przez dowództwo katowickiej sieci dywersji na czele z pchr. Smoczykiem. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że zostały zniszczone we IX 1939 r., aby nie zostały przejęte przez hitlerowski aparat bezpieczeństwa. Tym samym niemożliwością

jest odtworzenie jej liczebności i uzbrojenia oraz punktów oporu przygotowywanych w mieście. W zaistniałej sytuacji wykorzystano dokumenty niemieckie odnośnie walk w Katowicach, z których wynika iż było co najmniej kilka punktów oporu. Jednym z nich była wieża spadochronowa, spełniająca rolę punktu obserwacyjnego, obsługiwanego przez harcerzy, z których niektórzy byli członkami sieci dywersyjnej.

Wydaje się, że pchr. Smoczykowi mogło podlegać kilkudziesięciu członków, zaś z siłami samoobrony liczebność obrońców miasta wzrosła chyba do kilkuset uzbrojonych osób. Sedno w tym, że członkowie sieci posiadali nowoczesne uzbrojenie, łącznie z bronią maszynową. Broń tę dostarczyła Ekspozytura nr 2 latem 1939 r. [już pisaliśmy]. którą kierownictwo katowickie ukryło w przygotowanych, zakonspirowanych magazynach uzbrojenia. Pozostali członkowie samoobrony dysponowali przestarzałym uzbrojeniem, bo takie przekazało dowództwo 23. DP dla organizacji tworzących samoobronę. Sieć tę zamierzano wzmocnić wydzielonymi grupami żołnierzy przeszkolonymi w zakresie działań sabotażowo-dywersyjnym dowodzonymi przez podoficerów i oficerów z dywersji pozafrontowej podczas wycofywania się regularnych oddziałów Wojska Polskiego ze Śląska i miały pozostać na tyłach wojsk niemieckich. Nie zasiliły chyba obrońców Katowic, bo odłączyły się prawdopodobnie nocą z 2 na 3 IX 1939 r. w rejonach toczonych walk, aby przejść do działań dywersyjno-partyzanckich. [\[14\]](#)

Dowództwo samoobrony Katowic na czele z ppłk rez. Janem Faską spotkało się ostatni raz 3 IX 1939 r. w Domu Powstańca, któremu przewodniczył ppor. rez. Emanuel Tomanek – komendant główny Związku Powstańców Śląskich. Poinformował on uczestników, że wojsko wycofuje się ze Śląska i siły samoobrony powinny ewakuować się też w kierunku wschodnim. Uwagę zwrócił, że kto chce może pozostać w mieście. W spotkaniu tym brał udział pchr. Smoczyk, który z częścią uczestników postanowił bronić miasta. Nie udało się ustalić, czy członkowie sieci dywersyjnej tworzyli zwartą grupę, czy weszli w skład poszczególnych grup samoobrony. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że zasili te grupy dysponując bronią maszynową i przygotowaniem wojskowym m.in. w zakresie działań dywersyjnych i walki w mieście.

W godzinach rannych 4 IX 1939 r. siły niemieckie przystąpiły do zajęcia Katowic. Opanowanie tego miasta powierzono 239. DP dowodzonej przez gen. mjr. Ferdinanda Neulinga. Dywizja ta jako trzeci rzut mobilizacyjny sformowana była przed miesiącem i nie nadawała się do walk frontowych. Dowództwo niemieckie uznało, że nie powinna mieć trudności w jego zajęciu, bo oddziały WP wycofały się też z Katowic. Oddział rozpoznawczy tej dywizji dotarł w rejon wiaduktu kolejowego, gdzie został ostrzelany m.in. z wiaduktu i Domu Powstańców. Żołnierze niemieccy zmuszeni zostali przejść do obrony. Z pomocą pospieszyła im grupa płk. Ericha Höckera. Walki trwały w innych częściach miasta. O działaniach tych czytamy w aneksie do Dziennika Wojennego 3 Odcinka Oddziału Granicznego:... Kiedy batalion [kpt Wilhelma-M.S.] Metza przekroczył punkt 334, położony około 1 km od południowych krańców Katowic, gdzie już stawiły się sztaby bojowe 3. Odcinka Oddziału Granicznego i 239 dywizji, nastąpił ożywiony ogień nieprzyjacielski (...) z Parku Południowego i południowej dzielnicy Katowic. Intensywnie strzelano także z kierunku Załęża i ul. Karbowej. Wkroczenie oddziału Höckera zostało opóźnione, dlatego, że opór Polaków stawał się coraz silniejszy, a był on zlokalizowany w południowej części miasta i w okolicach dworca katowickiego. Dopiero użycie ckm-ów, broni pancernej i artylerii przełamało opór wroga...". [\[15\]](#)

Pomimo miażdżącej przewagi walka trwała kilka godziny a nie kilka minut, jak sugeruje gen. Neuling. Nie została ona zakończona, bo po kilku godzinach znowu rozpoczęła się w różnych miejscach Katowic. Bartosz M. Wieliński stwierdza : „... Późnym popołudniem do miasta wjeżdżają żołnierze z batalionu przeciwpancernego. Przez cały czas strzegli ulic prowadzących do miasta (...). Wtedy padają strzały (w pobliżu rynku – M.S.). Z okolicznych domów słychać terkot karabinów maszynowych. Polacy strzelają z dachów i okien. Żołnierze wyskakują z samochodów i kryją się w bramach...”. Z kolei gen. Brandt pisze:... W godzinach popołudniowych i wieczornych ożywia się strzelanina na ulicach Katowic. Włączenie się partyzantów do działań wojennych powoduje dezorientację wojska i nasila wymianę ognia...”. [\[16\]](#)

Schwytych obrońców Katowic sądzono w niemieckim konsulacie przy ulicy Zaburskiej i skazywano na miejscu na rozstrzelanie. Wykonywano rozkazy gen. mjr. Otto

von Knobelsdorffa i gen. mjr. Ferdinanda Neulinga z 4 i 5 września, w których czytamy, że „cywili przyłapanych z bronią należy natychmiast rozstrzelać”. Lech Szaraniec stwierdza, że 4 września i w następnym dniach rozstrzelano w Katowicach kilkuset osób i to nie tylko złapanych z bronią w rękę, bo z mieszkań wyprowadzano byłych powstańców, działaczy polskich organizacji, młodzież i rozstrzelali bez sądu m.in. w rejonie synagogi i hal targowych. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że wśród rozstrzelanych znajdowali się członkowie z sieci dywersji pozafrontowej pchr. Smoczyka. Masowe rozstrzelanie obrońców, Katowic w egzekucjach publicznych po ich zajęciu miało na celu zastraszenie obrońców miasta. [17]

W kolejnych dniach dochodziło nadal do wymiany ognia w tym mieście. Członkowie samoobrony i z sieci dywersji pozafrontowej dokonują akcji w kolejnych dniach, np. w nocy z 5 na 6 IX 1939 r., czytamy w niemieckim dzienniku „Oberschlesischer Wanderer”, że „ [...] powstańcy zabili strzelając w głowę dwóch żołnierzy, stojących na warcie przed gmachem, naprzeciwko Urzędu Wojewódzkiego, mieszczącym obecnie komendę policji bezpieczeństwa. Na dachu hotelu Monopol ujęto 30 powstańców [wśród nich kobiety], którzy strzelali z dachu do niemieckich żołnierzy [...]”. [18]

Postawa ludności polskiej w Katowicach i na Śląsku, przeprowadzane akcje przez członków sieci dywersji pozafrontowej zaskoczyły hitlerowski okupacyjny aparat administracyjno-policyjny i pododdziały wojskowe. Znalazło to odbicie w sprawozdaniu Einsatzgruppe I z dnia 15 IX 1939 r., w którym czytamy „ [...] podczas, gdy w województwie krakowskim zorganizowany i aktywny opór jest mało odczuwalny, to na Śląsku-kolebce polskich organizacji powstańczych-sprawy te przedstawiają się inaczej. Ponieważ jednak stara kadra tych organizacji i związków wojskowych-według dotychczasowych obserwacji-nie ulega wzmocnieniu przez dopływ nowych sił, należy przypuszczać, że bezwzględna likwidacja band, partyzantów i sabotażystów doprowadzi do usunięcia czynników niepokoju. Po zakończeniu działań wojennych zapobiegnie się powrotowi zdecydowanych na wszystko polskich elementów przez wykorzystanie na sposób policyjny zdobytych w tym czasie materiałów [...]. Na Śląsku wrogię ideologicznie prace prowadzi kościół katolicki. Tak np. w dniu 10 września 1939 r. został odczytany w wielu kościołach list biskupa Adamskiego z Katowic. Adamski jest polskim nacjonalistą i wrogiem Niemiec. List biskupa głosi, że na Polskę spadło wiele nieszczęść, jednakże nie wiadomo jeszcze, jakiej zwierzchniej władzy państwowej będą ostatecznie podlegały gminy, należy więc poczekać na wynik wojny [...]”. [19]

Akcje dywersyjne były przeprowadzane nadal w Katowicach i na obszarze Górnego Śląsku przez sieć dywersji pozafrontowej. 11 IX 1939 r. przybył z Krakowa do Katowic por. inż. J. Jackowski z polecenia mjr. rez. K. Kierzkowskiego-szefa dywersji pozafrontowej w Polsce Południowej. Zadaniem jego było zorientowanie się w sytuacji okupacyjnej na Górnym Śląsku, w tym w Katowicach oraz o akcjach przeprowadzanych przez członków dywersji pozafrontowej, panującym terrorze itd. Zatrzymał się w mieszkaniu mgr. Mariana Sławika przy ul. Warszawskiej 32. Następnego dnia nawiązał kontakt m.in. z pchr. Smoczykiem, który zameldował o przeprowadzaniu akcji nocą, Polecił jemu ograniczenie ich wykonywania, bo na represje narażona jest ludność polska w Katowicach. Por. inż. Jackowski kontakt nawiązał też z sekretarzem Kurii Śląskiej oraz hm. Józefem Pukowcem. Do Krakowa powrócił 17 IX 1939 r. , gdzie złożył meldunek mjr. rez. Kierzkowskiemu o wykonaniu zadani, zwracając uwagę na pchr. Smoczyka, wyróżniającego się w dowodzeniu siecią w Katowicach.

W Katowicach nadal przeprowadzane były każdej nocy akcje skierowane przeciwko hitlerowskiemu aparatowi wojskowo-policyjnemu. W dzienniku „Oberschlesischer Wanderer” z 22 IX 1939 r. czytamy „ [...] W podziemiach [Domu Powstańca-M.S.] znaleziono tu tych podludzi. Byli tam mężczyźni i kobiety, którzy co noc opuszczali swe kryjówki i wybierali się na wyprawy partyzanckie. Na miejscu znaleziono masę broni i amunicji. Zarówno mężczyźni-bandyci, jak i kobiety zostali zaprowadzeni na miejsce, gdzie wymierzono im sprawiedliwą karę[...]”. [20] Nie znamy nazwisk tych bohaterskich członków dywersji pozafrontowej i z samoobrony, którzy podjęli już beznadziejną walkę z okupantem, za którą zapłacili niektórzy z nich najwyższą cenę, bo życiem.

Na bazie członków m.in. z dywersji pozafrontowej mjr K. Kierzkowski powołał 20 IX 1939 r. ogólnokrajową organizację bojową pod nazwą Organizacja Orła Białego [OOB]. W

dwa dni później polecił kpt. rez. Ryszardowi Margoszowi „Brzozie” zorganizować Okręg Śląski OOB. „Brzoza” utworzył zawiązek okręgowej i rejonowych kierownictw organizacji, w skład którego wszedł podch. Smoczyk. W X 1939 r. wyznaczony został przez „Brzozę” na organizatora śląskiej dywersji OOB. W tym miesiącu spotkał się Smoczyk w Krakowie z Komendantem Głównym OOB ppłk. dypl. Kazimierzem Czachowskim „Gołdynem”, który udzielił mu wskazówek w zakresie organizowania sieci dywersyjnej i jej zadań w warunkach okupacyjnych. Płk „Gołdyn” zapamiętał Smoczyka jako młodego Ślązaka, mającego już doświadczenie bojowe, niezmiernie odważnego, logicznie myślącego i analizującego gruntownie każde zadanie i możliwości jego wykonania. Ocena „Gołdyna” była jednoznaczna – to doskonały dowódca i organizator, który w pełni nadaje się na szefa dywersji w Okręgu Śląskim OOB. W rozmowie ze mną płk. dypl. Czachowski – późniejszy szef Oddziału V Komendy Głównej Armii Krajowej AK występujący w 1944 roku pod pseudonimem „Kuczaba” wyciągnął z szafy dokument opracowany przez siebie „Kuczaba do Bora. Wnioski na VM. 2 X 1944 r.”. Dokument ten podpisany jest przez Komendanta Głównego AK gen. dyw. Tadeusza Komorowskiego „Bora” w tym samym dniu, czyli 2 X 1944 r. Wówczas powiedział do mnie – „Panie Pułkowniku ja pamiętam tego nieprzeciętnego oficera do dnia dzisiejszego a upłynęło już ponad 30 lat. Dlatego uznałem wówczas, że w pełni zasługuje na najwyższe odznaczenie bojowe – Krzyż Virtuti Militari za bohaterską postawę i odniesione sukcesy w walce z okupantem na najtrudniejszym terenie, bo w III Rzeszy. Ziemia Śląska może być dumna z tego oficera”. W uzasadnieniu wniosku na Krzyż VM „Kuczaba” napisał: „... Szeliga-Smoczyk pierwszy na Śląsku począwszy od października 1939 r. organizator śląskiej dywersji OOB. Szereg akcji dywersyjno-bojowych na Śląsku, w tym bomby zegarowe. 15 sierpnia 1940 r. na dworcu osobowym we Wrocławiu i dworcu śląskim w Berlinie podłożył bomby...”.[\[21\]](#) Krzyż ten został mu nadany przez „Bora” już pośmiertnie. Niestety, ale Ziemia Śląska a konkretniej jego przełożeni z konspiracji śląskiej a po wojnie mieszkańcy Katowic zapomnieli o tym bohaterskim oficerze. Faktem jest iż po wojnie lepiej było nie przyznawać się do AK, bo groziło aresztowanie przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa. Wówczas żołnierzy AK nazwano „zaplutymi kartami reakcji” a próba bronięcia dobrego imienia podziemnego Wojska Polskiego podległego rządowi polskiemu na emigracji w czasie okupacji kończyła się często długoletnim więzieniem a nawet wyrokiem śmierci. Jednym słowem władze komunistyczne nie dopuszczały do ukazywania prawdy o Polskim Państwie Podziemnym na Śląsku. Dlatego wielu Ślązaków nie wiedziało i do tej pory nie jest znany fakt, że życie oddał w walce z okupantem a Jego czyn zbrojny został doceniony pośmiertnie przez Jego przełożonego „Kuczabę” i gen. dyw. Tadeusza Komorowskiego „Bora” poprzez nadanie najwyższego odznaczenia bojowego-Krzyża VM.

Historię tej ziemi napisali sami Ślązacy, w tym Smoczyk, swoją postawą, charakterem i patriotyzmem. Dobitne przywiązanie do polskości tej ziemi wykazałi chociażby w trzech powstaniach śląskich i jej obronie we wrześniu 1939 r. oraz w latach okupacji hitlerowskiej. To młodzież podczas tych zrywów niepodległościowych płaciła największą cenę za powszechny w nich udział, swoją brawurę, brak doświadczenia i wyszkolenia bojowego oraz ofiarny patriotyzm. Nawet Naczelny Prokurator III Rzeszy stwierdził, że ludność tego regionu po klęsce w wojnie obronnej 1939 r. nie pogodziła się z utratą niepodległego bytu. Zwrócił on uwagę, że: „... Polacy od pierwszej chwili nie uznawali tego rozstrzygnięcia za ostateczne. Przeciwnie, spodziewali się, że Niemcy przegrają wojnę z mocarstwami zachodnimi, a tym samym także ich los ulegnie zmianie z domniemaną dla nich korzyścią. Duża część polskiej ludności (...) uważała zakończenie wojskowych działań wojennych w Polsce jedynie za przejście od otwartego do utajonego oporu i uważała za swe główne zadanie wspieranie wojny zachodnich wszelkimi możliwymi sposobami, a poza tym podjęcie wszelkich własnych przygotowań, aby w momencie oczekiwanego, w niedalekiej przyszłości upadku Niemiec wskrzesić państwo polskie drogą powszechnego powstania zbrojnego. Zgodnie z polskim charakterem narodowym i w następstwie praktyki, która prze szła już do historii, tworzyły się wszędzie tajne organizacje, które zmierzały w kierunku przygotowania możliwie najszerszych kręgów ludności do urzeczywistnienia tych celów...”.[\[22\]](#)

Ocena prokuratora III Rzeszy oddaje faktycznie nastroje ludności polskiej na Śląsku, która nie tylko nie zaakceptowała utraty niepodległości, lecz już od jesieni 1939

r zamierzała ją odzyskać poprzez przygotowanie powstania powszechnego. W tym to czasie powstało na tym obszarze kilkanaście organizacji konspiracyjnych, stawiających sobie za cel walkę z okupantem, celem odzyskania niepodległości. Ostatni szef BiP-u Okręgu Śląskiego AK por. mgr Janusz Rajchman „Sulica” zwraca uwagę, iż w początkowym okresie okupacji: „... werbunek ludzi-na przekór panującemu terrorowi i ograniczeniom wolności osobistej- nie wymagał specjalnych zabiegów. Powstawał raczej natłok chętnych do działania i niebezpieczne zagęszczenie konspiracyjnych grup. Ludzie mimo codziennych obserwacji, które powinny stanowić dostateczne ostrzeżenie, nie doceniali ryzyka. Potrzebny był znaczny wysiłek, aby spontaniczne odruchy poddać koniecznym rygorom organizacyjnym, zapewniającym minimum bezpieczeństwa. Bezpieczny w naszym regionie, wobec aktywizowania mniejszości niemieckiej, masowego napływu Niemców i całego kompleksu zawitych stosunków – nie był w istocie nikt, kto miał cokolwiek wspólnego z polsnością...”.[\[23\]](#)

Szybkie zajęcie nie tylko Katowic, ale Górnego Śląska przez siły wroga wymusiły zmianę zaplanowanych przedsięwzięć przez kierownictwo śląskiej dywersji pozafrontowej, w tym pchr. Smoczyka. Podległym członkom swojej sieci polecił Smoczyk zaprzestania działań dywersyjnych w podległym sobie terenie [okupant po wkroczenia do danej miejscowości brał zakładników, którzy swoim życiem gwarantowali bezpieczeństwo jego siłom wojskowo-policyjnym, w przypadku zranienia lub zabicia Niemca byli rozstrzelani a w ich brano kolejnych zakładników]. Natomiast mieli akcje takich dokonywać poza obszarem zabudowanym oraz inspirować ludność polską do oporu, co było widoczne w pierwszych tygodniach okupacji.

Po opanowaniu obszaru Górnego Śląska przez Wehrmacht i siły bezpieczeństwa, nastąpił tu terror. Głównym jego narzędziem był aparat niemieckiej policji bezpieczeństwa, tzw. Einsatzgruppen [grupy operacyjne], realizujące zadania nie tylko pacyfikacji, lecz przygotowujące warunki do okupacji. Chociaż terror niemiecki trwał przez całą okupację, to szczególne jego nasilenie uwidoczniło się w pierwszych jej miesiącach celem zastraszenia ludności polskiej z tego obszaru, a tym samym sparaliżowania próby podjęcia przez nią oporu. Dlatego w pierwszej kolejności hitlerowcy aresztowali lub likwidowali aktywnych działaczy narodowych, społecznych, gospodarczych, politycznych, inteligencję itd. Na terror okupanta ludność z tego terenu, w kilkanaście dni po jego zajęciu przez wojska hitlerowskie, odpowiedziała niezorganizowanymi jeszcze formami oporu ...”[\[24\]](#)

Zamiaru wyeliminowania warstw przywódczych z tego obszaru nie udało się hitlerowcom zrealizować, ponieważ część działaczy społeczno-politycznych i organizacji paramilitarnych powróciła na ten teren, przystępując do tworzenia zorganizowanych form oporu, wśród których byli m.in.: kpt. rez. Margosz, pchr. Smoczyk, którzy przystąpili do tworzenia organizacji polityczno-wojskowej pod koniec września 1939 r..

Smoczyk doskonale zdawał sobie sprawę, że sprawność jego działania i podległej organizacji dywersyjnej uzależniona jest od utworzenia sprawnej sieci łączności, o czym przekonał się we wrześniu 1939 r. W początkowym okresie okupacji utrzymywał kontakty poprzez osobiste spotkania z przełożonymi i podwładnymi. W miarę rozwoju liczebnego OOB i rozbudowy jego struktur utworzył wyspecjalizowaną służbę do utrzymywania łączności na wszystkich szczeblach dowodzenia.

Aktywność i operatywność pchr. Smoczyka zwróciła uwagę ppor. rez. mgr. Józefa Korola „Starosty” który postanowił włączyć OOB do Służby Zwycięstwu Polski [SZP]. „Starosta” był komendantem utworzonej przez siebie na przełomie września i października 1939 r. organizacji pod nazwą Polski Ruch Wolnościowy, która później przyjęła nazwę Polska Organizacja Partyzancka. W początkach listopada 1939 r., jak stwierdziło gestapo katowickie, wysłał on: „ ... do Francji byłych polskich studentów Henryka Ficka i Tadeusza Tomosza z misją nawiązania tam łączności z polskim rządem emigracyjnym i zorientowania go, że na Górnym Śląsku organizacja, której przywódcą jest Korol – przygotowuje powstanie zbrojne. Ficek i Tomosz dotarli faktycznie do Francji, gdzie odbyli rozmowy z członkami polskiego rządu emigracyjnego. Otrzymali od nich pisemne instrukcje w sprawie kontynuacji walki przeciwko Niemcom i kwotę kilkuset tysięcy marek w złotych i dolarach ...”.[\[25\]](#)

Ppor. rez. J. Korol stworzył w przeciągu miesiąca liczną organizację, obejmującą zasięgiem Górny Śląsk. Na dzień 1 listopada 1939 r. liczyła już 853 osoby, w tym: 8 oficerów, 7 podchorążych, 95 podoficerów i 538 szeregowych. W grudniu 1939 r. podporządkował ją kierownictwu krakowskiego okręgu SZP. Wówczas to dorobek śląskiego okręgu SZP kierowanego przez kpt. rez. R. Margosza przekazany został „Staroście”, tworząc Podokręg Śląski Służby Zwycięstwu Polski. Pod koniec stycznia 1940 r. zostaje on przekształcony w Okręg Związku Walki Zbrojnej [ZWZ, podlegający Obszarowi IV Południe, z tym, iż używano poprzedniej nazwy]. W początkach lutego 1940 r. przystąpił komendant ppor. rez. J. Korol do tworzenia sieci organizacyjnej obejmującej cały Śląsk.

Kpt. R. Margosz i podch. Smoczyk weszli w skład sztabu okręgu. „Starosta” polecił Smoczykowi utworzenie organizacji sabotażowo-dywersyjnej mającej specjalizować się w akcjach na liniach kolejowych pod nazwą „Akcji Kolejowej”. Organizacja taka była już przez niego zorganizowana w OOB, lecz o szerszym zakresie działania. Widocznie doszło do konfliktu pomiędzy nim i „Starostą” o rozszerzenie działalności sabotażowo-dywersyjnej na Śląsku. W konsekwencji Smoczyk został odwołany z tej funkcji pod koniec stycznia 1940 r. i otrzymał nowe zadanie od kierownictwa obszarowego ZWZ. Polecono jemu zorganizowanie sieci sabotażowo-dywersyjnej na obszar częstochowski oraz w III Rzeszy. Dnia 26 stycznia 1940 r. w Chorzowie-Batorym, w mieszkaniu Józefa Sochy (teścia Józefa Krawczyńskiego), doszło do spotkania między Józefem Korolem i Wacławem Smoczykiem a Józefem Krawczyńskim. W tym dniu, zgodnie z rozkazem Korola, Smoczyk przekazał Józefowi Krawczyńskiemu „Komarowi” dowodzenie „Akcją Kolejową”. Smoczyk przystąpił do organizowania sieci sabotażowo-dywersyjnej na wyznaczonym terenie.

Smoczyk rozbudował zorganizowaną przez siebie sieć sabotażowo-dywersyjną nie tylko na Śląsku, ale też w Rzeszy i w GG. Utrzymywał rozległe kontakty z przełożonymi i podwładnymi. Cały czas był w rozjazdach, przewoził często materiały wybuchowe i dywersyjne. Osobiście przygotowywał plan danej akcji dywersyjnej, łącznie ze sprawdzeniem możliwości jej przeprowadzenia w terenie. Niemcy podają przykłady nawet kilkakrotnego pobytu w danym terenie, aby dopracować w szczegółach plan dywersji kolejowej lub w zakładzie przemysłowym.^[26] Dowodzona przez Smoczyka sieć przekształcona została w Związek Odwetu (ZO), który był już prężną organizacją. W dowód uznania za osiągnięte wyniki awansowany został do stopnia podporucznika.

Członkowie wyszkoleni przez Smoczyka stanowili zgrany zespół i prezentowali wysoki poziom wyszkolenia bojowego i dywersyjnego. Sieć ta nie wchodziła bezpośrednio w strukturę Okręgu Śląskiego ZWZ a była niezależna. Podlegała bezpośrednio pod centralę w Warszawie. Dlatego też rozbięcie Okręgu Śląskiego w XII 1940 r. i dalsze aresztowania aż do III 1941 r. nie objęły członków tej sieci. Od aresztowanych członków ZWZ gestapo uzyskało informacje o działalności „Szeligi” i podległego mu pionu dywersyjnego, lecz nie byli w stanie go rozpracować. W X 1940 r. rozesłało gestapo listy gończe m.in. za ppor. Smoczykiem i kpt. Janem Hupą. Nie przyniosły spodziewanego efektu, ponieważ cały czas poszukiwano „Szeligi”. W tym czasie Smoczyk zdążył zmienić nie tylko pseudonim, ale też nazwisko. Znajomość języka niemieckiego umożliwiała mu „wcielanie” się w Niemca z Rzeszy, który jako kupiec podróżował nie tylko na terenie Niemiec, ale też GG. Perfekcyjnie wypisane dokumenty na oryginalnych blankietach nie wzbudzały podejrzeń przy przekraczaniu granicy III Rzeszy z GG, ani też w hotelach w miastach niemieckich, np. w Berlinie. Tylko w jednym przypadku celnik zwrócił uwagę na Smoczyka, tj. w Poraju. Jego atutem była nie tylko doskonała znajomość języka niemieckiego, ale opanowanie, pewność siebie, zdecydowanie w działaniu i „zimna krew” w sytuacjach zagrożenia. Doskonale zdawał sobie sprawę, że jest poszukiwany przez hitlerowski aparat bezpieczeństwa, lecz z upływem czasu był coraz pewniejszy siebie i nie rozstawał się z pistoletem. Nie był zwolennikiem zażycia trucizny, bo obawiał się iż może zawieźć i zostać – odratowany przez służbę medyczną. Przygotowany był na śmierć, bo obawiał się nie tyle bestialstwa gestapo podczas śledztwa, ale ujawnienia jakichś faktów z działalności, czy informacji o swoich współpracownikach. Nie został ujęty żywcem przez gestapowców, lecz rzeczywiście strzelił sobie w głowę podczas próby aresztowania.

W meldunku do SS-Gruppenführera i Generalleutnanta Mullera katowickie gestapo stwierdzało dopiero po rozbiciu jego sieci, że pomimo masowych aresztowań na Śląsku w okresie od XII 1940 r. do III 1941 r. nie znali wówczas składu i jego dowódcy, a tylko pseudonim „Szeliga”. Gestapo w Tarnowskich Górach biciem wymusiło na kpt. Janie Hupie przyznanie się, że był zastępcą „Szeligi”. W piśmie do Trybunału Ludowego w Berlinie pisał Jan Hupa 23 III 1942 r., że był bity przez 3 gestapowców w Tarnowskich Górach, gdzie wymuszone zostały na nim zeznania. Pisze, że nie był zastępcą „Szeligi”, chociaż ten kilka razy zwracał się do niego z taką propozycją. Negatywnie ustosunkował się też do propozycji „Szeligi” o szkoleniu dla niego członków ZO. Uwagę zwraca fakt, że nazwisko jego nie było nawet znane w sztabie Okręgu Śląskiego SZP-ZWZ a tylko pseudonim. Często zmieniał nie tylko pseudonimy, ale też nazwisko (np. Jan Muraszko, Karl Heinz, Rudolf Wolf), co utrudniało gestapo jego poszukiwanie. W dokumentach niemieckich wymieniany jest jako „Szeliga” i pod tym pseudonimem był poszukiwany. Hitlerowcy wyznaczyli nawet nagrodę za jego ujęcie w wysokości 10 000 marek, ale nie przynosiło to efektów, aż do spotkania się Smoczyka z Ulczokiem w 1942 r.

Ppor. Smoczyk przeprowadził wiele udanych zamachów bombowych na terenie Rzeszy, w tym także w Berlinie. W dokumentach niemieckich znajdujemy informację o wykonaniu przez niego od 50 nawet do 60 różnych akcji dywersyjnych. W materiałach znalezionych przez gestapo opisanych było dokładnie ok. 40 akcji kolejowych przeprowadzonych przez członków ZO pod jego osobistym dowództwem. Członkowie tej sieci nie ograniczali się tylko do akcji kolejowych, np. w lipcu 1940 r. zameldował Smoczyk kierownictwu Obszaru IV ZWZ w Krakowie, że w odwecie za mordy i aresztowania członkowie podległej mu sieci zlikwidowali policjantów niemieckich m.in. w Rybniku, Opolu, Czeladzi. Gestapo w meldunkach do przełożonych meldowało o „współpracy Smoczyka z komendantem Okręgu Śląskiego ppłk. Henrykiem Kowalówką ps. „Oset”. Szef ZO w Zagłębiu Dąbrowskim a następnie w Okręgu Franciszek Hamankiewicz „Rembisz” został zdekonspirowany i skierowany do Warszawy. Na tym stanowisku zastąpił go Smoczyk, który zaczął sam konstruować bomby zegarowe. Nie może to dziwić, ponieważ ojciec był zegarmistrzem i wtajemniczał syna od najmłodszych lat w naprawę zegarków. Te umiejętności wcześniej nabyte wykorzystywał w walce z przeciwnikiem.

Niestety, ale walkę tę przerwał Paweł Ulczok, którego przypadkowo spotkał Smoczyk na dworcu głównym w Katowicach pod koniec II 1942 r. „Szeliga” znał go jako kuriera sztabu Korolu, spotykał się z nim wielokrotnie. Kontakt między nimi się zerwał po rozbiciu Okręgu Śląskiego ZWZ w XII 1940 r. Smoczyk nie wiedział, że to nie ten sam Ulczok, którego znał poprzednio. To nie był dawny członek konspiracji, lecz agent gestapo. Aresztowany został 5 IX 1941 r. przez gestapo i załamał się w śledztwie, przechodząc na współpracę jako V-mann (V 177). Gestapo umożliwiło mu ucieczkę z więzienia z jednym z funkcjonariuszy ZWZ. Tym samym Ulczok nie wzbudzał podejrzeń wśród członków ZWZ.

Smoczyk zaufał Ulczokowi i poinformował go o pełnionej funkcji szefa ZO na obszar III Rzeszy, przeprowadzanych akcjach dywersyjnych nie tyle w Niemczech, ale też w GG, np. przed kilku dniami spowodował pożar w fabryce mebli w Radomsku, gdzie straty wyniosły 12 mln RM. Jednocześnie powiedział, że poszukuje osoby do podległej mu sieci ZO, która współpracowałaby z nim bezpośrednio. Ulczok wyraził wstępnie zgodę na wstąpienie do sieci Smoczyka. W dniu następnym spotkali się w Katowicach, zaś 13 III 1942 r. Ulczok został oficjalnie współpracownikiem Smoczyka. Kurierką Smoczyka była Augustyna Miechowicz „Stenia” (z domu Niemczyk), zaś wtajemniczoną w całą działalność jego narzeczona Jadwiga Praszewska (ur. 10 XI 1920 r.), którą gestapo określiło jako fanatyczną Polkę.

Smoczyk z Ulczokiem pojechali do Zawiercia 14 III 1942 r., gdzie odebrali materiał wybuchowy przechowywany przez Stenię Straszakównę w domu przy ul. Piekarskiej 40. Materiał ten dostarczał z Częstochowy na teren Śląska, w tym do Zawiercia Jan Kościelniak z Krakowa. Po przywiezieniu materiału do Katowic poinformował Ulczoka, że na kilka dni wyjeżdża do Berlina. W mieszkaniu Ulczoka napisał list do „Steni” i prosił go o jego doręczenie, ponieważ zawiera ważną informację i dlatego nie chce skorzystać z usług poczty. W liście tym informował swoją łączniczkę o wyjeździe

do Berlina, skąd w Wielki Piątek wysłał do niej telegram. Telegram ma niezwłocznie okazać w wiadomym miejscu w Warszawie. W dniu następnym wyjechał do Warszawy, gdzie spotkał się z bliskim współpracownikiem Januszem Tytusem Pilitowskim i wyjechali razem do Berlina. Powrócili chyba do Warszawy 27 marca 1942 r., zaś 28 marca 1942 r. Smoczyk jechał pociągiem do Katowic. Podczas przekraczania granicy między Rzeszą a Generalnym Gubernatorstwem w punkcie granicznym w Poraju został zatrzymany przez celnika jako Rudolf Wolf i zabrany na posterunek. Smoczyk podjął błyskawiczną decyzję – zastrzelił strażnika z jego pistoletu i zbiegł mimo pościgu. Przyjechał do Katowic i poszedł do Ulczoka, któremu opowiedział o zatrzymaniu w Poraju i wyjściu z opresji. Jednocześnie poprosił go o odebranie z przechowalni na dworcu w Katowicach dwu walizek z materiałem wybuchowym i urządzeniami zegarowymi, zaś z domu rodziców zabrał jego walizkę i przechował tymczasowo u siebie. Smoczyk wyznaczył spotkanie na godzinę 10.00 dnia następnego w mieszkaniu Niemczyków przy ulicy Stalmacha 26.

Ulczok poszedł zaraz do siedziby gestapo, gdzie przekazał uzyskane informacje od Smoczyka dla Paula Baucha, który odpowiadał za zwalczanie Polskiego Państwa Podziemnego na Śląsku. Wcześniej zaniósł list Smoczyka do łączniczki „Steni”, z którego gestapo sporządziło dla siebie odpis. Jednocześnie przekazał Bauchowi walizkę przyniesioną od rodziców Smoczyka oraz kwit bagażowy i poinformował o miejscu swojego spotkania z „Szeliga” w dniu następnym.

Ulczok przyszedł na ustalone spotkanie 29 marca 1942 r. a wkrótce wtargnęło 4 gestapowców po cywilnemu do mieszkania Niemczyków. Smoczyk zorientował się, że to gestapowcy przybyli z inspiracji Ulczoka. Strzelił do Ulczoka, lecz chybił. Kula trafiła rykoszetem w rękę jednego z gestapowców. Następnie przyłożył pistolet do swej skroni i wystrzelił. Ciężko rannego gestapo przewiozło do szpitala, gdzie poleciło dr Władysławowi Kowalskiemu utrzymać go przy życiu. Smoczyk nie odzyskał przytomności i zmarł po dwóch dniach. Gestapo aresztowało rodziny Niemczyków, Kościelniaków i Smoczyków a w mieszkaniach ich założyło „kotły”. Wszyscy przychodzący zostali aresztowani i niemal wszyscy skierowani zostali do obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Aresztowania uniknęła 29 III 1942 r. łączniczka i kurierka Smoczyka „Stenia”, która wyjechała zaraz do Warszawy i w czasie podróży została w pociągu aresztowana. Nie zdążyła uprzedzić o dekonspiracji m.in. Pilitowskiego. Aresztowania przeprowadzone zostały także w Krakowie i Warszawie. W stolicy został ujęty Jan Kościelniak 7 IV 1942 r. Z kolei 10 IV 1942 r. aresztowany został przez gestapo Pilitowski, który przyjechał z Warszawy do Krakowa na umówione cotygodniowe spotkanie piątkowe w mieszkaniu Miechowicz. Przywiózł paczkę, w której znajdowała się książka, tubka kremu i lustro w ramce. W ramce znaleźli gestapowcy instrukcję przeznaczoną dla polskich robotników cywilnych i jeńców wojennych zatrudnionych w III Rzeszy oraz listę z wykazem robotników cywilnych, którym miano dostarczyć instrukcję. Na podstawie tej listy aresztowano robotników w III Rzeszy.

W rękach gestapo znalazło się ponad 50 członków ZO, w tym: Jan Kościelniak, kupiec, ur. 8 I 1915 r. w Bytomiu. J. Pilitowski, urzędnik, ur. 6 II 1910 r. w Warszawie; Zygmunt Jankowski, kupiec, ur. 17 I 1898 r. w Toruniu; Józef Chuchracki, urzędnik, ur. 9 XII 1905 r. w Chorzowie; Paweł Spyrka (Szpyrka), urzędnik, ur. 22 III 1908 r. w Barucie (pow. Gliwice); Melchior Tomala (Thomalla), kierowca, ur. 6 I 1909 r. w miejscowości Manisz, pow. Rybnik; Karol Franek, kupiec, ur. 30 VII 1894 r. w Eichangen; Władysław Witkowski, dróżnik, ur. 30 IX 1909 r. w Ligocie Wielkiej; Józef Rogacz, kierowca, ur. 14 II 1904 r. w Jodłowniku; Antoni Kaczmarek, kupiec, ur. 15 I 1903 r. w Hinschteich pow. Ostrawa; Bolesław Olszyński, kupiec, ur. 29 III 1891 r. w Sosnowcu; Jan Olszyński, urzędnik, ur. 24 I 1924 r. w Kielcach; Janina Olszyńska ur. 12 VIII 1892 r. w Warszawie; Maria Praszowska ur. 24 VIII 1886 r. w Krakowie; Marta v. Przybyła-Deisenberg. nauczycielka, ur. 27 IV 1885 r. w Skawinie, Mieczysław Śliwiński, drukarz, ur. 28 VIII 1898 r. w Gnieźnie; Maria Szymaniuk, pielęgniarka, ur. 4 VII 1901 r. w Białymstoku; Bolesław Trombala, urzędnik, ur. 10 XII 1912 r. w Karwinie; Władysław Krawecki, redaktor, ur. 27 X 1901 r. w Niegowicach; Olga Wawrzyczek ur. 12 XII 1917 r. w Krakowie; Zenon Wykrota, nauczyciel, ur. 27 I 1905 r. w Bolesławicach; Krystyna Lewandowska, urzędniczka, ur. 2- X 1919 r. w Zakopanem; Józef Pomianowski, księgowy, ur. 16 VII 1888 r. we Lwowie; Stanisław Oczkowski, handlarz, ur. 23 X 1913 r.

w Chrzanowie; Maria Obstfeld, Żydówka, ur. 5 VII 1902 r. w Krakowie; Jan Midowicz, urzędnik bankowy, ur. 12 IX 1912 r. w Bieruniu Nowym; Wilhelm Kowolik, ksiądz, ur. 21 II 1912 r. w Katowicach; Ludomira Kościelniak ur. 11 XI 1924 r. w Katowicach; Stanisław Domański, kupiec, ur. 2 V 1903 r. w Poznaniu; Wiktor Duda, urzędnik, ur. 28 XI 1901 r. w Łodygowicach; Gerhard Reichel, urzędnik, ur. 18 II 1914 r. w Szopienicach; Alfred Rekittke, urzędnik, ur. 10 I 1898 r. w Gdańsku; Felicja Lipecka, urzędniczka, ur. 27 X 1910 r. w Sosnowcu; Maks Rakoczy, urzędnik, ur. 1 VII 1907 r. w Gliwicach; Florentyna Faruzel, wdowa, ur. 22 IV 1899 r. w Karwinie; Zofia Gawryś, księgowa, ur. 5 VI 1920 r. w Warszawie; Wiktor Zając (Zajaz), lekarz, ur. 17 X 1906 r. w Ligocie.

Uwagę zwraca fakt, że wśród aresztowanych były tylko dwie osoby młodsze od ppor. Smoczyka. Pozostałe osoby z jego sieci były starsze od niego od kilku do kilkudziesięciu lat, np. wdowa Maria Praszewska o 33 lata a Pomianowski o 31 lat. Osoby te podporządkowały się bardzo młodemu oficerowi i realizowały jego wytyczne. Także dobór do jego sieci nie był przypadkowy, lecz przemyślany. Werbował te osoby, które mogły dostarczać wiadomości bezpośrednio z różnych urzędów niemieckich, miały doświadczenie bojowe, znały język niemiecki, mogły podróżować swobodnie po Niemczech, np. kupcy. Gros to osoby mające średnie wykształcenie, rekrutujące się głównie z urzędników i kupców. Można domniemywać, że większość z nich ukończyła chyba Szkoły Podchorążych Rezerwy a nawet Szkoły Oficerskie i mogła posiadać wyższe stopnie wojskowe niż Smoczyk. Niektórzy uczestniczyli chyba w I wojnie światowej a także w powstaniach śląskich. Dlatego należy podziwiać u Smoczyka umiejętność pozyskiwania sobie ludzi do swojej sieci Związku Odwetu na III Rzeszę, wysoką kulturę i inteligencję, dar przekonywania.

Cechą charakterystyczną konspiracji śląskiej było to, że stopień wojskowy nie odgrywał większej roli, np. kpt. rez. Edward Zajączek – prezes konspiracyjnego Okręgu Cieszyńsko-Podhalańskiego Stronnictwa Narodowego i komendant NOW tego Okręgu bez wiedzy kierownictwa centralnego SN podporządkował się ppor. rez. Korolowi w III 1940 r. Ślązacy na pierwszym miejscu stawiali wspólną, walkę-powstanie przeciwko okupantowi, niż interesy partyjne. Możliwe, że Smoczyk zaimponował swoim podkomendnym przeprowadzonymi w sposób perfekcyjny akcjami kolejowymi w III Rzeszy. Każdą akcją przygotowywał bardzo szczegółowo najpierw teoretycznie a następnie wyjeżdżał nawet kilka razy w teren, aby dopracować w szczegółach. Stąd uderzenia w transport kolejowy były celne, wywoływały wściekłość u pracowników hitlerowskiego aparatu bezpieczeństwa, bo byli bezradni w wykryciu sprawców. Akcje te pozytywnie wpływały na stan psychiczny ludności polskiej, jej postawę patriotyczną, w przeciwieństwie do Niemców. Tym samym Smoczyk był najbardziej poszukiwaną osobą nie tylko przez gestapo, lecz wszystkie służby aparatu przemocy. Czy ten skromny Ślązak nie zasługuje na nadanie ulicy Jego Imieniem nie tylko w Katowicach, ale też w Bytomiu? Jest chyba jedynym w skali kraju, który przeprowadził tyle akcji na terenie III Rzeszy, ale całkowicie zapomnianym nawet przez Ślązaków.

Autorzy tekstu: Monika Kaźmierczyk, płk w st. spocz. dr Mieczysław Starczewski

[1]. Śląska sieć dywersji pozafrontowej genezą sięga do utworzonego przez kpt. Tadeusza Puszczynskiego pod koniec 1920 r. ponad 100-osobowego oddziału o specjalnym przeznaczeniu, spośród członków śląskiej organizacji bojowej POW. Zadaniem jej było izolowanie terenów plebiscytowych od Republiki Weimarskiej w wypadku walki zbrojnej, między innymi poprzez zniszczenie sieci kolejowej. Kpt. Puszczynski dokonał starannej selekcji kandydatów, którzy przeszli gruntowne szkolenie, szczególnie w zakresie minerstwa. Z 2 na 3 maja 1921 r. oddział ten podzielony na małe grupy wysadził mosty i tory kolejowe koło Szczepanowie, pod Popielowem, Dąbrówką itd. Z ustaleń dr Zyty Zarzyckiej wynika, że zniszczył: ok. 50 mostów, 3 dworce kolejowe, 4 pałace, kilkaset metrów torów kolejowych itd.

Akcja przeprowadzona przez ten oddział w pierwszą noc powstania śląskiego zaskoczyła Niemców bardziej niż jego wybuch. W konsekwencji odegrała ona pierwszoplanową rolę w działaniach zaczepnych sił powstańczych, bo zniszczenia na trasach kolejowych opóźniły przerzut niemieckich sił wojskowych z Republiki Weimarskiej na teren plebiscytowy. Tym samym stworzono powstańcom korzystne warunki do rozwinięcia działań ofensywnych aż do Odry i do szybkiego opanowania obszaru operacyjnego powstania. Czynniki zaskoczenia zostały tutaj w pełni wykorzystane.

[2] Relacje ustne udzielone autorowi m.in. przez generałów J. Sadowskiego i M. Borutę-Spiechowicza, płk dypl. K. Plutę-Czachowskiego, płk dypl. W. Steblika, mjr. inż. J. Jackowski, kpt. Cz. Nowickiego, hm. F. Kachla.

[3] S. Mazurkiewicz. Jan Mazurkiewicz. „Radosław”, „Sęp”, „Zagłoba”. Warszawa 1994 r.

[4] Relacje ustne udzielone autorowi przez generała J. Sadowskiego

[5] Relacje ustne udzielone autorowi m.in. przez: gen. bryg. L.M. Borutę-Spiechowicza, gen. bryg. J. Jagmina-Sadowskiego, płk dypl. K. Plutę-Czachowskiego, płk mgr L. Muzyczkę, ppłk dypl. W. Stebloika, mjr inż. J. Jackowski.

[6] Mjr Charaszkiwicz. Ekspozycja 2 Oddziału II Sztabu Głównego. CAW, sygn. 1774/89, t. 497 (mater. nieup.); Relacje ustne udzielone autorowi m.in. przez: ppłk W. Steblika, mjr inż. J. Jackowski.

[7] Komplet dywersyjny [typowy] dostosowany był do zakopania w ziemi i mógł być przechowywany bez obawy o uszkodzenie [odnalezione w latach 80-tych koło Działdowa były sprawne technicznie, czyli po ponad 40 latach leżenia w ziemi]. Składał się najczęściej z: 2 kg trotylu [8 kostek po 250 g], niezbędnej ilości lontu do 4 akcji, zapalników, 2 sztuk pistoletów, 9 sztuk granatów ręcznych obronnych z zapalnikami. Komplet zawierał zapalniki różnych typów, np. chemiczne, naciskowe, zegarowe a ponadto specjalne łańcuchy dostosowane do zarzucania na linie wysokiego napięcia oraz specjalne gwoździe do przebijania opon samochodowych. Dla pojedynczych członków dywersji dostarczano półzestawy też w zamkniętych puszkach metalowych, ale nielutowanych, zawierające: pistolet i 20-25 szt. amunicji, 1-2 kostki trotylu [po 250g] z zapalnikami oraz 4 granaty obronne z zapalnikami. Materiały takie otrzymali jak ustaliło gestapo, m.in.: Piotr Najder, Michał Biegoń (Biegon), Józef Piątek (Piontek), Franciszek Rutkiewicz.

[8] Mjr Charaszkiwicz. Ekspozycja 2 Oddziału II Sztabu Głównego. CAW, sygn. 1774/89, t. 497 (mater. nieup.); Relacje ustne udzielone autorowi m.in. przez: gen. bryg. L.M. Borutę-Spiechowicza, gen. bryg. J. Jagmina-Sadowskiego, płk dypl. K. Plutę-Czachowskiego, płk mgr L. Muzyczkę, mjr inż. J. Jackowski.

[9] Dla śląskiej sieci dywersji pozafrontowej dostarczono nie tylko komplety dywersyjne, lecz w drewnianych skrzyniach też broń maszynową, amunicję, materiały wybuchowe itd.

[10] Zebranie wielu istotnych danych o zwerbowanej osobie wymagało od mężów zaufania dłuższego obserwowania i zbierania informacji z różnych źródeł. Dopiero po upewnieniu się, że zwerbowany jest godny zaufania, przystępowano do jego przeszkolenia specjalistycznego w organizowanych ośrodkach z zachowaniem ścisłej tajemnicy. Starano się szkolić zwerbowanych w taki sposób, aby wzajemnie się nie znali. Nie mogli nikogo informować o sobie a tylko posługiwali się pseudonimami. Składali specjalną przysięgę, zobowiązując się do milczenia nawet wobec rodziców.

[11] Müller. Polnische Sabotage – und Terrororganisation „Tajna Organizacja Konspiracyjna”. Berlin 27 X 1939. k. 1-10 [odbitka ksero dokum. w zb. autorów].

[12] Katowitzer Zeitung 27 VI 1942 r.

[13] Relacja pisemna B. Schayerowej z dnia 20 XII 1977 r. [udostępniła autorom dr Z. Zarzycka].

[14] Katowice pozbawione były liniowych pododdziałów wojskowych. Do 3 IX 1939 r. przebywały tu pododdziały osłonowe, które w tym dniu wycofały się w kierunku wschodnim. Natomiast 73. PP wchodzący w skład Grupy Operacyjnej „Śląsk” [GO „Śląsk”] gen. bryg. Jana Sadowskiego rozlokowany był jeszcze w godzinach rannych 1 IX 1939 r. w Katowicach, m.in. w: Piotrowicach, Ligocie, Brynowie, zaś w godzinach popołudniowych skierowany został w zagrożony rejon reduty mikołowskiej. Żołnierze tego pułku walczyli z powodzeniem z niemieckimi pododdziałami 28. DP dowodzonej

przez gen. por. Hansa von Obstfeldera. W związku z niekorzystną sytuacją na froncie dowódca Armii „Kraków” gen. bryg. Antoni Szylling, wydał rozkaz do odwrotu w nocy z 2 na 3 IX 1939 r., podległych jemu sił, czyli też GO „Śląsk” . 73. PP otrzymał rozkaz wycofania się przez Murcki na Brzezinkę – Mysłowice i przejść do obrony za Przemszą. Rozkaz ten nie dotarł do 11. kompanii IV batalionu 73. PP kpt .Mariana Tulaka, która przebywała w dworze w Załężu i jako ostatni pododdział wojskowy po potyczce z Niemcami opuścił Katowice 4 września w kierunku Sosnowca-Klimontowa.

[15] M. Kaźmierczyk, M. Starczewski. Dramat Okręgu Śląskiego ZWZ w jednym dniu (noc z 17 na 18 XII 1940 r.), [w:] Przegląd Dziennikarski. 18 V 2022.

[16] B.M. Wieliński. Gładiole i strzały [w:] Gazeta Wyborcza 6 II 2004 r.; Katowice we Wrześniu 39.Wstęp, wybór i opracowanie Grzegorz Bębniak. Katowice 2006.

[17] Prokurator Ewa Koj ustaliła, że w dniu 4 września 1939 r. Niemcy rozstrzelali bez jakichkolwiek podstaw prawnych w podwórzu przy ul. Zamkowej: Józefa Renca, Nikodema Renca, Aleksandra Rzeszótka, Leona Łukaszewskiego, Ernesta Onderkę, Władysława Pierończyka, Franciszka Feige, Edmunda Baranowskiego, Feliksa Ozimka, Konstantego Woźniczki. Natomiast w następnych dniach do 15 września 1939 roku: Wiesława Mnicha, Henryka Kurka, Walentego Pronobisa, Teodora Szyszki, Jana Olejniczaka, Edmunda Trzeckiego, Martę Bimczok, Władysława Lorenca, Karola Rogera, Edmunda Szweda, Karola Kaliwodę, Franciszka Grygera, Wilhelma Schindlera, Jana Apostolusa, Ernesta Janika, Engelberta Swadźbę, Ryszarda Hassa, Ignacego Hassa, Adama Parczyka, Michała Odrzywołka, Hermana, Mierzwiaka, Juliusza Krause, Jerzego Zimmermanna, Alojzego Czaję się, Stefana Zajkowskiego, Pawła Psiuka, Emanuela Oślizło, Romana Cipe, Augusta Krzewitza, Karola Kaliwodę. Z kolei w pierwszej połowie września 1939 r. w Lasach Panewnickich „. rozstrzelano: Piotra Rolnika, Izydora Szczepanka, Józefa Musialika, Emanuela Oślizło, Waltera Urbanka, Urbana Hamerłę.

Dokument udostępniony autorom przez red. Stanisławę Warmbrand.

[18] „Oberschlesischer Wanderer”, 7 IX 1939 r., F. Rychlik. Wniosek odznaczeniowy o nadanie Śląskiego Krzyża Powstańczego-bez daty [prawdop, z I połowy 1947 r.]. CAW, sygn. IV.500.4, t. 560, k. 3720; P. Langner. Wniosek odznaczeniowy o nadanie Śląskiego Krzyża Powstańczego-bez daty [prawdop, z I połowy 1947 r.]. CAW, sygn. IV.500.4, t. 560, k. 2328; J. Krupa. Wniosek odznaczeniowy o nadanie Śląskiego Krzyża Powstańczego-bez daty [prawdop, z I połowy 1947 r.]. CAW, sygn. IV.500.4, t. 560, k. 2120.

[19] M. Starczewski. Ruch oporu na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim ...op.cit.

[20] „Oberschlesischer Wanderer” z 22 IX 1939 r. Relacja ustna udzielona autorowi przez mjr. inż. J. Jackowskiego.

[21] Relacja ustna udzielona autorowi przez płk. dypl. K. Plutę Czachowskiego, odpis dokumentu „Kuczaba do Bora. Wnioski na VM. 2 X 1944 r.” w zb. autorów

[22] Anklageschrift. 1. Den ehemaligen Lehrer Karl Kornas (...). Berlin 20 XI 1941 r. (odbitka ksero w zbiorach autorów).

[23] Relacja pisemna por. mgr Jnusza Rajchmna w zbiorach autorów .

[24] K. Leszczyński. Działalność Einsatzgruppen policji bezpieczeństwa na ziemiach polskich w 1939 r. w świetle dokumentów [...] Biuletyn GKBZHwP, t. XXII, 1971 r.

[25] [25] Anklageschrift. 1. Den ehemaligen Lehrer Karl Kornas (...). Berlin 20 XI 1941 r

[26] Autor przekazał zebrane materiały niemieckie dla reżyser Ludmiły Niedbalskiej, która zamierzała nakręcić film o tym nieprzećiętnym żołnierzu ZWZ-AK. Nie uzyskała jednak środków finansowych na zrealizowanie tego przedsięwzięcia, ale zabiegała o ich uzyskanie. Zmarła jednak 1 III 2021 r. Materiały nie zostały zwrócone –zagięły. Autorzy korzystali tylko ze sporządzonych notatek z tych dokumentów.